



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Co roku przybywa w naszej archidiecezji ulic, placów, szkół i pomników Jana Pawła II. Istnieje jednak inny sposób uczczenia wielkiego Rodaka. Fundacja „Dzieło Trzeciego Tysiąclecia” pomaga 28 najuboższym uczniom w archidiecezji, żeby mieli za co się uczyć. Ten żywy pomnik JP II to nie tylko pieniądze na naukę, ale także formacja dobrych ludzi i dobrych katolików. Troskę o młodzież Kościół podejmuje nieustannie. Również w Gdańsku. Biskup Kasyna powołał niedawno radę, która ma pchnąć duszpasterstwo młodzieżowe na nowe tory. ■

ZA TYDZIEŃ

- ASYŻ W Gdańsku
- PIENIĄDZE DLA DZIECI zamiast kwiatów na ślubie
- przedostatni PRZEWODNIK SAMORĄDOWY

Prawdę o agentach w Kościele sprawdzi specjalna komisja

Zarzuty z za grobu

Abp Tadeusz Gocłowski na początku października powołał komisję ds. zbadania związku kapłanów z SB. Sprawa dotyczy ujawnienia przez ks. prałata Henryka Jankowskiego niektórych nazwisk księży z archidiecezji gdańskiej.

Przewodniczącym komisji został bp Ryszard Kasyna. Wśród pięciu pozostałych jej członków znaleźli się m.in. ks. inf. Stanisław Bogdanowicz, proboszcz bazyliki Mariackiej, ks. kan. Sławomir Decowski, proboszcz parafii św. Józefa w Gdyni Leszczynkach, ks. Maciej Kwiecień, dyrektor archiwum diecezjalnego i redaktor Miesięcznika Archidiecezji Gdańskiej oraz świeccy historycy: redaktor naczelny Radia Plus w Gdańsku Adam Hlebowicz i dr Andrzej Drzycimski, prorektor Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni, były szef Biura Prasowego przy Prezydencie RP Lechu Wałęsie. Celem komisji jest zbadanie dokumentów



ANDRZEJ URBANŃSKI

SB, stwierdzających rzekomą współpracę kapłanów archidiecezji gdańskiej, które ujawnione zostały przez ks. Henryka Jankowskiego.

Jeszcze przed powołaniem komisji metropolita gdański spotkał się z każdym z wymienionych przez ks. Jankowskiego kapłanów. Wszyscy złożyli oświadczenia, że nigdy nie podpisali zobowiązań i nigdy nie bierali gratyfikacji w związku ze współpracą z SB. – Oświadcze-

Przewodniczącym komisji został ks. bp Ryszard Kasyna

nia kapłanów potwierdzają moją dobrą opinię o ich życiu i pracy. Budowali kościoły, podejmowali inne prace, które zawsze łączyły się z ludzkim środowiskiem, a więc musieli kontaktować się z komunistyczną administracją, która dziś z za grobu formułuje zarzuty. Musimy troszczyć się o pełną prawdę – stwierdził metropolita gdański w specjalnym oświadczeniu odczytanym we wszystkich kościołach. **AU**

KAPLICA KRÓLEWSKA OTWARTA



ANDRZEJ URBANŃSKI

Po siedmioletnim remoncie w Kaplicy Królewskiej w Gdańsku znowu będą odprawiane Eucharystie i nabożeństwa. W niedzielę 8 października o godz. 10.00 odprawiono tu pierwszą Mszę św. Siedem lat temu kaplica została zamknięta z powodu koniecznego remontu wnętrza. W zabytkowej kaplicy na niedzielnych Mszach św. spotykać się będzie młodzież o 10.00 i dzieci o 11.00. Tutaj również odbywać się będą okazjonalne spotkania środowiskowe. Kaplica Królewska powstała w latach 1678–1681 z inicjatywy króla Jana III Sobieskiego. Wybudowana została jako tymczasowa kaplica katolicka dla wiernych, w czasie gdy kościół Mariacki był w rękach protestantów.

Kaplica Królewska – barokowa budowla na Głównym Mieście w Gdańsku

Architektem kaplicy był Tylman z Gameren, twórcą wystroju wnętrza Andreas Schlüter. **AU**

Zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA

■ ks. Krzysztof Lorek – dotychczasowy wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela i św. Alberta Chmielowskiego w Gdyni Chyloni – został proboszczem parafii św. Jadwigi Śląskiej w Kębłowie.

■ ks. Krzysztof Pokoński został zwolniony z urzędu proboszcza w Kębłowie i skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii św. Jana Chrzciciela i św. Alberta Chmielowskiego w Gdyni Chyloni.

■ ks. Zbigniew Neumüller został zwolniony z obowiązku rezydencji w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Kębłowie i skierowany do pomocy duszpasterskiej do parafii MB Różańcowej w Gdyni Demptowie.

■ ks. Kazimierz Glama – dotychczasowy proboszcz parafii św. Józefa Robotnika w Postołowie – został proboszczem parafii św. Antoniego Padewskiego w Kuźnicy.

■ ks. kanonik Gerard Markowski został zwolnio-

ny z urzędu proboszcza parafii św. Antoniego Padewskiego w Kuźnicy.

■ ks. Dariusz Cieniewicz – dotychczasowy wikariusz parafii katedralnej Trójcy Świętej w Gdańsku Oliwie – został proboszczem parafii św. Józefa Robotnika w Postołowie.

■ ks. Mariusz Czachor MS (saletyn) – proboszcz parafii MB Saletyńskiej w Gdańsku Sobieszowie – został ojcem duchownym dekanatu Gdańsk Dolne Miasto na okres pięciu lat.

■ ks. Krzysztof Gnich, proboszcz parafii św. Wojciecha w Świbnie, został wicedziekanem dekanatu Gdańsk Dolne Miasto na pięcioletnią kadencję.

■ ks. Tadeusz Łosiak – proboszcz parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła w Trutnowych – został wicedziekanem dekanatu Żuławy Steblewskie na pięcioletnią kadencję.

■ o. Piotr Pliszka OFMConv (franciszkanin) został wikariuszem parafii św. Antoniego Padewskiego w Gdyni.

SNE i kursy

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA:

■ Gdańska Szkoła Nowej Ewangelizacji po raz kolejny organizuje kursy ewangelizacyjne. Przedstawiamy te, które odbędą się w najbliższym czasie.

■ Kurs Filip (dla wszystkich) – od 27 do 29 października 2006, Sopot, SP nr 6, ul. Mickiewicza 49, recepcja od 17.00,

■ Kurs Filip (dla studentów) – od 20 do 22 października 2006, Sopot, kaplica św. Wojciecha, ul. Chopina 16a, recepcja od g. 17.00, początek g. 18.00, dochodzony (możliwość noclegu dla kilku osób, wyżywienie we własnym zakresie), koszt 5 zł.

■ Kurs Filip (dla studentów) – od 17 do 19 listopada 2006, Gdańsk Wrzeszcz, parafia NSJ, Sala Akademicka na I piętrze Domu Katechetycznego, na tyłach kościoła, recepcja od g. 17.00, począ-



ANDRZEJ URBANSKI

tek g. 18.00 (wyżywienie i nocleg we własnym zakresie), koszt 5 zł.

■ Kurs dla małżeństw – od 21 do 22 października 2006, Gdynia Oksywie, klasztor sióstr służebniczek, ul. Dickmana 13 (pełne wyżywienie i nocleg). Koszt za dobę – 40 zł. Zgłoszenia przez www.snegdansk.pl, zgłoszenia i informacje pod nr 0 505 049 949



Górale i marynarze



JAN GRABINSKI

GDAŃSK. Z Podhala do Gdańska przyjechała delegacja uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Cichem na obchody 45-lecia Zespołu Szkół Morskich w Gdańsku. Choć wśród absolwentów szkoły nie ma górali, to podczas jubileuszu nie brakło podhalańskich akcentów. Obie placówki należą do Klubu Szkół Westerplatte. Mali górale mieli okazję przejść przez prawdziwy

morski chrzest, maszerować w strojach regionalnych Długim Targiem oraz płynąć statkiem z Gdańska na Hel. W czasie Eucharystii w bazylice Mariackiej abp Tadeusz Gocłowski żartował, że niedawno Kaszubi wędrowali na Podhale, a teraz górale przybyli nad Bałtyk. Po Eucharystii uczniowie pierwszych klas złożyli uroczyste ślubowanie na ręce dyrektora szkoły Zbigniewa Pancera.

Kontakt z duszpasterzami młodzieży

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA

■ ks. Zbigniew Drzał – par. MB Brzemiennej – Matemblewo zbgniwdrzal@wp.pl tel. 507 559 458; 058 348-03-67; fax: 058 348-03-69

■ ks. Krzysztof Gidziński – Sopot; par. św. Michała k.gidzinski@klub.chip.pl tel. 502 723 031 058 550-43-22

■ ks. Andrzej Leszczyński – par. NSPJ Gdańsk Wrzeszcz

aleszcz@wp.pl tel. 501 776 363

■ ks. Piotr Przyborek – Gdynia; par. MB Bolesnej piotrprzyborek@wp.pl tel. 058 664 96 21

■ ks. Waldemar Waluk – par. św. Faustyny – Rotmanka waldemarwaluk@wp.pl tel. 509 594 173

■ KSM – ks. Piotr Gruba – par. pw. Przemienienia Pańskiego – Gdynia Cisowa xpiotr@poczta.onet.pl tel. 695 887 305

Raz Dwa Trzy

SOPOT. W ramach obchodów VI Dnia Papieskiego w Sopocie odbędzie się koncert zespołu Raz Dwa Trzy. Na to muzyczne wydarzenie zapraszamy do kościoła NMP Gwiazdy Morza w Sopocie przy ul. Kościuszki 19 w poniedziałek, 16 października, o godz. 18.30. W ramach koncertu organizatorzy zapraszają także na wspólne uwiel-

bienie i Apel Jasnogórski, które poprowadzi Młodzieżowy Chór „Solus Cum Deo Solo” z Torunia. Wstęp wolny.

Na Apel Jasnogórski, który odbędzie się w niedzielę 15 października przy krzyżu papieskim na hipodromie, zaprasza duszpasterstwo św. Michała w Sopocie. Początek tradycyjnie o 21.00.

Stawiamy na młodzież

Tchnąć nowego ducha

Niepozorny budynek przy ulicy Słowackiego w Gdańsku. Dawna plebania kościoła w Gdańsku Brętowie już od roku 2001 działa jako Archidiecezjalne Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Są nowe pomysły, aby je ożywić.

Żyjemy w czasach niesamowitych przemian – nie tylko gospodarczych, ale i kulturowych, mentalnych. Ludzie nie mają wcale czasu. Dzieci uczą się np. języków już w przedszkolu. Młodzież szkolna ma ogrom zajęć pozalekcyjnych, musi się bowiem dostać na studia, i to najlepiej na dwa fakultety, żeby później znaleźć jakąś pracę – mówi ks. Zbigniew Drzał, nowy dyrektor Centrum. Te nowe, a zarazem niepokojące zjawiska spowodowały, że trzeba zastanowić się nad nową formułą pracy z młodzieżą, znaleźć nowe drogi dotarcia. Kościół musi być dla młodego człowieka atrakcyjny, bo inaczej młodzież do niego nie pójdzie – mówi ks. Zbigniew.

Tę nową formułę trzeba dopiero wypracować. Pod koniec września ks. biskup Ryszard Kasyna powołał radę, do której weszli ks. Krzysztof Gidziński, ks. Andrzej Leszczyński, ks. Piotr Przyborek, ks. Waldemar Waluk i ks. Piotr Gruba. Są to kapłani, którzy mają doświadczenie w pracy z młodymi ludźmi, a co naj-



ZDJĘCIA KS. ZBIGNIEW DRZAŁ

Przy papieskim oltarzu w sanktuarium Matemblewie

ważniejsze – chęć i zapał, żeby to robić razem. – Właściwie to jesteśmy świadkami rodzenia się czegoś nowego. Nie mamy jeszcze gotowych rozwiązań, ale pewne pomysły już są – mówi ks. Leszczyński.

We wspólnocie siła

Brak czasu kurczy – zdaniem ks. Zbigniewa – przestrzeń duchową. Ona rodzi się z pewnego zatrzymania, dystansu wobec świata. Młody człowiek potrzebuje jednak tego duchowego azylu, nawet w kontekście prawidłowego rozwoju własnej osobowości. – Niektórzy szukają go poprzez nowe zjawisko zwane clubbingiem, a więc poprzez uczestniczenie w spotkaniach z rówieśnikami w klubach młodzieżowych. Te powstają jak grzyby po deszczu, ale nie są w stanie zaspoko-

Młodzież na placu Solidarności w Gdańsku

waniem XVII Dnia Modlitwy Młodych w oliwskim seminarium. To spotkanie gromadzi co roku kilkuset młodych ludzi z archidiecezji gdańskiej. Łączy ich tradycyjnie modlitwa i refleksja, w której w tym roku podejmą temat związany z obecnością Słowa Bożego w ich codziennym życiu – mówi. Ks. Andrzej zajmie się pielgrzymką maturzystów na Jasną Górę w marcu przyszłego roku.

Przyszłość znana i nieznaną

Każdy z księży Centrum prowadzi już jakąś wspólnotę. „Centrum może przełamywać jednak stereotyp »pasterza – samotnika«, który tak naprawdę nie jest sam. Wszyscy jedziemy na tym samym wózku” – mówi ks. Andrzej. Do działania Centrum zostaną więc w najbliższym czasie zaproszeni wszyscy: wspólnoty i grupy młodzieżowe, aby je współtworzyły i były współodpowiedzialne. Konkretnym, kolejnym postanowieniem na najbliższy czas jest stworzenie internetowej gazety zatytułowanej: „Trójmiejskie forum młodych”. „W naszej archidiecezji dzieje się niesamowicie dużo, ale my o tym nie wiemy. Internet może się stać nieocenionym źródłem informacji” – mówi ks. Zbigniew.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

IDEALNY POMYSŁ

Pomysł jest po prostu idealny – podział pracy może tylko w duszpasterstwie pomóc. Więcej osób to więcej sił, żeby zrealizować te projekty, których nie byliśmy w stanie zrobić czy skończyć do tej pory; to także więcej pomysłów. Oczywiście nie mogę powiedzieć, że do tej pory byłem sam. Księża pomagali mi w miarę swoich możliwości. Na pewno jedenaście lat to okres, kiedy trochę się w tej pracy wypaliłem; potrzeba pewnie tchnąć w to specyficzne duszpasterstwo nowego ducha. Co mógłbym wskazać swoim następcom? Na pewno ważna jest umiejętność ciągłego wsłuchiwanie się w głos młodego człowieka. Mam osobistą satysfakcję, że moi następcy nie zaczynają od zera. Udało się stworzyć w 2001 r. Wydział Duszpasterski Młodzieży. Dzięki pomocy ks. arcybiskupa udało się uzyskać budynek, który będzie miejscem dalszej pracy rady.

KS. WIESŁAW PHILIPP

duszpasterz diecezjalny młodzieży w latach 1995–2006.



NOMINOWANI DO NAGRÓD TOTUS

W ramach obchodów Dnia Papieskiego po uroczystym posiedzeniu Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” następuje Gala Nagród Totus. Ta prestiżowa nagroda przyznawana jest co roku przez fundację dla docenienia dorobku i skutecznego promowania osób oraz instytucji, których działalność w sposób wybitny przyczynia się do podkreślenia wartości człowieka. Tym razem wśród nominowanych znalazła się także osoba z Gdańska. W kategorii „Promocja człowieka, praca charytatywna oraz edukacyjno-wychowawcza” została dostrzeżona Teresa Ostrowska, prezes Stowarzyszenia Pomocy Charytatywnej „Wspólnota” w Gdańsku. Od 28 lat pomaga ona osobom pokrzywdzonym przez los. Zaczynała od pracy w komisjach charytatywnych pozarządowych, stopniowo gromadziła wokół siebie ludzi wrażliwych na krzywdę innych, rozszerzając działalność na teren województwa pomorskiego, a od 2000 r. na teren całej Polski.

Już po raz 6. odbywa się zbiórka na rzecz st

W łączy

Po Dniu Papieskim archidiecezji gdańskiej przybędzie kolejnych kilkunastu stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dotychczas na Wybrzeżu z tej formy pomocy skorzystało 28 osób.

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Sto tysięcy wolontariuszy w całym kraju, także z Pomorza, od 13 do 15 października zbiera pieniądze na fundusz stypendialny Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Dzięki hojności Polaków, fundusz ten obejmuje obecnie 1600 uzdolnionych młodych ludzi z 39 diecezji. W archidiecezji gdańskiej jest ich 28. Najczęściej pochodzą z uboższych środowisk. – Staramy się, by z naszego wsparcia korzystały osoby, których status materialny nie pozwala na rozwój intelektualny – mówi koordynator funduszu w archidiecezji gdańskiej, ks. Mirosław Paracki. Wśród stypendystów jest m.in. Krzysztof Majda, który od początku objęty jest pomocą. – Oczywiście pomoc materialna jest dla mnie czymś podstawowym. Inaczej nie po-

zwoiliłbym sobie na rozwój moich zainteresowań muzycznych, językowych i sportowych – tłumaczy stypendysta spod Wejherowa. Podkreśla także, a może przede wszystkim, wymiar duchowy i społeczny całego przedsięwzięcia. Cała idea funduszu nie polega jedynie na wsparciu materialnym. – Pierwszy wymiar jest faktycznie materialny. Polega na przyznawaniu stypendiów szczególnie uzdolnionej i jednocześnie ubogiej młodzieży gimnazjalnej z zaniedbanych terenów wiejskich. Fundacja stawia sobie za cel objęcie pomocą danego ucznia przez wiele lat: od gimnazjum, poprzez naukę w liceum i okres studiów, towarzysząc mu w formie pomocy stypendialnej, ale istotnym celem jest także formacja – podkreśla ks. Mirosław Paracki.

Stypendyści pomorscy przed Dniem Papieskim spotkali się z metropolitą gdańskim abp. Tadeuszem Gocłowskim



stypendystów „Dzieła Nowego Tysiąclecia”

ci z Ojcem

Najedzony nie zrozumie głodnego

Jeśli ktoś mieszka w dużym, albo nawet niewielkim mieście, nie jest w stanie uwierzyć, jak można skromnie i bez perspektyw żyć na wsi. Mimo że żyjemy w XXI wieku, niedaleko nas są i tacy, których nie stać nawet na sfinansowanie biletu miesięcznego dla swojego dziecka, by mogło się dalej kształcić. Rozmawiałem o tym z Karoliną, mieszkającą w pobliżu Gdańska. Zastanawiam się, kto bardziej powinien się wstydzić. Ona i jej rodzice, czy wszyscy ci, którzy nie robią nic, albo wciąż zbyt mało, by wyrównać szanse.

Wśród stypendystów jest Sebastian, którego marzenie i chęć zostania muzykiem są bardzo bliskie spełnienia, Joasia – coraz lepsza polonistka, która chciałaby zostać dziennikarką, a także Ania z Gowina koło Wejherowa, która z pomocy stypendialnej korzysta od półtora roku. W końcu dostała upragniony pewnie przez każdego nastolatka komputer. Z pieniędzy udało się sfinansować różne pomoce naukowe do szkoły. To jednak, co podkreśla, to także spotkanie z innymi stypendystami. – Choć jestem osobą raczej skrytą, to przez wyjazdy na obozy stypendystów poznałam wielu ludzi, których dzisiaj nie boję się nazywać swoimi przyjaciółmi. Podobnie myślimy, mamy wspólne zainteresowania i pasje, ale przede wszystkim światopogląd. A dzisiaj wcale nie jest łatwo znaleźć bratnią duszę, która nie patrzy tylko na sferę materialną – mówi Ania. I chociaż wiele przy tej okazji mówi się o wartościach i wartościach duchowej przedsiębiorstwa, to jednak właśnie strona materialna jest ważnym elementem całej układanki. Pani Maria jest mamą jednej ze stypendystek. Gdyby nie systematyczna i



comiesięczna pomoc finansowa, jej córka swoją edukację skończyłaby prawdopodobnie na szkole zasadniczej. Dzisiaj dziewczyna ma ambicję pójść na studia. – Gdy żyje się w małych miejscowościach albo na wsi, ciężko utrzymać gospodarstwo i wykształcić dzieci – ze smutkiem mówi pani Maria. – A niby mówią, że nauka jest bezpłatna. Wszyscy wiemy, ile kosztują zajęcia dodatkowe, jeśli ktośkolwiek marzy o czymś więcej dla swojego dziecka niż tylko o zawodowce – dodaje.

Okazuje się, że wśród stypendystów jest wiele osób bardzo zdolnych. O jednego z nich, który dzisiaj rozpoczął kolejny rok studiów, były się uczelnie w Polsce. Ostatecznie wybrał studia w Krakowie. Średnia ocen oscylująca wokół 5,8 u stypendystów niktogo nie dziwi. I tacy ludzie mieliby się zmarnować? – To niesamowite, gdy widzi się, jak ci ludzie garną się do nauki, jakie mają wyniki – mówią nauczyciele współpracujący z fundacją. Należy podkreślić, że pieniądze zbierane podczas Dni Papieskich są dobrze zainwestowane. – Oczywiście młodzież, która ma trudniejsze warunki materialne, a jest jednocześnie bardzo zdolna, kiedy otrzyma

Stypendyści w apartamentach biskupich w Oliwie

pomoc, może się rozwijać. Przecież oni w przyszłości będą służyli nam wszystkim. Społeczeństwu, ale i Kościołowi – podkreśla jeden z aspektów działalności fundacji gdańskiej koordynator.

W ubiegłym roku w czasie Dnia Papieskiego zebrano ponad 7 milionów złotych. Po raz pierwszy w historii obchodzone go bez Jana Pawła II i w łączności duchowej z nowym papieżem Benedyktem XVI. W całej Polsce odbyły się m.in. Msze św., podczas których modlono się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Jak będzie tym razem? Dużo zależy od naszego udziału. ■

AKCJA SMS-OWA

Kampanii promocyjnej VI Dnia Papieskiego towarzyszy akcja SMS-owa. Do 17 października, wysyłając SMS o treści „Pomoc” pod numer 7250 (koszt 2,44 zł z VAT) lub dzwoniąc pod numer 0 400 207 401 (koszt 2,48 zł z VAT), można zasilić fundusz stypendialny fundacji. ■

NIE ZAKOPIJUCIE TALENTÓW

Pieniądze zbierane w Dniu Papieski tak naprawdę otwierają serca ludzkie. Kierują je ku dobru i w stronę



drugiego człowieka. Dla młodych ludzi są natomiast nadzieją. Trzeba zauważyć, że często stypendystom brakuje funduszy na podstawowe pomoce dydaktyczne, książki, ubogacającą rozrywkę czy kulturę. A potrzeby młodych ludzi są przecież przeróżne. Gdy przyglądam się, jak ci młodzi ludzie wydają środki, które otrzymują, jestem bardzo zbudowany, że potrafią je wydać mądrze, na realizację swoich potrzeb podstawowych, mających wymiar zarówno duchowy, jak i intelektualny. Stypendium nie tylko otwiera możliwości kształcenia, ale daje im przede wszystkim nadzieję. Pokazuje, że nie są pozostawieni samym sobie. Dzisiaj bycie ubogim jest pojęciem bardzo nieostrym i może być mylące. W jednym regionie Polski człowieka może nie być stać na dojazd do szkoły, a w innym na pójście na basen czy angielski. Myślę jednak, że ważniejsze jest to, że młodzież może zdobywać wiedzę. Pomoce zdecydowanie pozwalają także odetchnąć zapracowanym rodzicom. Inwestycja w rozwój intelektualny na pewno się zwróci. Myślę, że w przyszłości ci młodzi dziś ludzie stanowią będą elity intelektualne. Warto dzisiaj pokazywać im, że warto się uczyć i dzielić z innymi tym, co posiadamy. Warto być dla drugiego, a nie przeciw niemu. Przekazując im dar w postaci stypendium, uczymy ich, że otrzymawszy dar, nie powinniśmy zatrzymywać go tylko dla siebie. Dar jest po to, by dzielić się z drugim człowiekiem. Wtedy ma on rangę dojrzałości.

IRENEUSZ ŁASKOWSKI

Polemika

W imię czego?

Po rozmowie z dominikaninem o. Jackiem Krzysztofowiczem, opublikowanej przed tygodniem na łamach „Gościa Niedzielnego”, pojawiły się liczne komentarze. Dziś głos świeckiego teologa, **dr. Grzegorza Grochowskiego**.

W szeroko obecnie dyskutowanym problemie byłej współpracy katolików świeckich i duchownych ze służbami bezpieczeństwa PRL-u dostrzegam dwa aspekty. Jeden to kwestia oceny moralnej zachowania poszczególnych osób, ich motywów, zakresu wyrządzonych krzywd i przede wszystkim wiarygodności zgromadzonych w konkretnych sprawach dokumentów. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak trudne i często ry-



ANDRZEJ URBANSKI

zykowne jest wydawanie kategoriycznych ocen w poszczególnych sytuacjach.

Istnieje jednak ogólniejszy aspekt sprawy, który wpisuje się w problem, rzec można, „stary jak Kościół”. Jest nim kwestia istnienia obok siebie w łonie wspólnoty zarówno świętości, jak i grzechu, heroizmu i słabości, męczeń-

stwa i zaprzaństwa. Dla przykładu w III w. po Chr., za panowania cesarza Decjusza, doszło do prześladowań chrześcijan na niespotykaną skalę. Cesarz zmuszał wówczas do składania rytualnych ofiar rzymskim bóstwom. Osoby, które tego dokonały, otrzymywały certyfikat (libellus), który przedkładały następnie władzom. Odmawiający byli więzieni i torturowani. Z tego czasu pochodzi wielu męczenników, jednakże spora liczba osób wyrzekła się wówczas publicznie chrześcijaństwa. Po ustaniu prześladowań „odstępcy” (tak zwani lapsi) pragnęli powrócić na łono Kościoła. Rozgorzała wówczas dyskusja, czy można lapsi przyjmując do wspólnoty. Dyskutowano również na temat ważności chrztów udzielanych przez kapłanów będących lapsi. Spór podzielił nawet wybitne umysły teologiczne, takie jak św.

Cyprian i papież Stefan. Kilkadziesiąt lat później podobna dyskusja doprowadziła do powstania herezji zwanej donatyzmem.

Dziś zagadnienie wydaje się w teorii rozstrzygnięte: Kościół w swej istocie jest zarówno święty świętością Boga, jak i grzeszny grzesznością człowieka. Czy potrafimy jednak prawdę tę włączyć do naszego doświadczenia chrześcijańskiego? Czy udaje nam się powstrzymać krzywdzący i uogólniający osąd? Czy z drugiej strony nie zdarza się rozmywanie prawdy i odpowiedzialności? I wreszcie: ile w każdym z nas z męczennika, a ile z zaprzańca? Jeżeli pozytywnym efektem naszych polskich rozliczeń z przeszłością będzie indywidualny rachunek sumienia, wówczas naprawdę znamy egzamin z odczytywania znaków czasu. ■

Spotkania nad tekstami Ojca Świętego

O Papieżu przy herbacie

Dobre słowo przy filiżance herbaty serwują w każdy czwartek absolwenci spod dominikańskiego znaku.

– Wszystko zaczęło się 2 kwietnia dwa lata temu, kiedy trochę w tęsknocie, a trochę w żalu za tym niewykorzystanym do końca pontyfikatem zdecydowałem się, aby tak uczcić Ojca Świętego – mówi Tomek, pomysłodawca spotkań nad tekstami Jana Pawła II. Od tego czasu, w każdy czwartek na dwudziestą, do herbaciarni „Cup of Tea” przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku przychodzi osoby, które chcą wspólnie czytać książki, listy czy homilie Papieża. W

W każdy czwartek do herbaciarni „Cup of Tea” przychodzi osoby, które chcą czytać książki JPPII

kameralnym wnętrzu, wśród aromatycznego zapachu herbat z całego świata, próbują znaleźć w jego słowach

coś dla siebie. Spotkania te są adresowane do wszystkich. Każdy, kto przyjdzie z ulicy, może się włączyć, posłuchać,

a jeśli zechce – podzielić swoimi refleksjami.

– Po paru miesiącach emocje po śmierci Ojca Świętego uspokoiły się, ludzie wrócili do normalnego trybu życia i znowu było za mało czasu, aby pochylić się nad jakimś tekstem. Okazywało się jednak, że to ma sens, że są ludzie, którzy chcą, którzy długo się zbierali, żeby przyjść, ale przychodzili. Dlatego tu jesteśmy, co tydzień – opowiada Justyna, jedna z prowadzących spotkania. Po wakacyjnej przerwie prowadzący planują czytać m.in. kolejny tom – „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Książka wywoływała już wiele emocji i twórczych rozmów wśród przychodzących na spotkania. Prowadzący myślą także o powrocie do innego ważnego tekstu – dramatu „Przed sklepem jubilerza”.

MARTA WASZAK



MARTA WASZAK

Werwa i wyobraźnia, czyli samorządowy poradnik przedwyborczy

Samorząd jak orkiestra

W naszej prezentacji poglądów i postaw dotyczących najbliższych wyborów samorządowych pragniemy przyrzeć się ludziom młodym. Zachęcić tych, którzy wahają się, czy głosować, oraz pokazać, że młody niekoniecznie znaczy niedoświadczony.

Ks. SŁAWOMIR CZAJEJ: *Może wieku nie podam, ale wśród burmistrzów jesteś najmłodszy...*

TOMASZ FOPKE, WICEBURMISTRZ GMINY ŻUKOWO: – To żadna tajemnica. Mam 33 lata i z tych informacji, które posiadam, jestem jednym z najmłodszych w województwie pomorskim. Wiem, że jest kolega rok młodszy, Marcin Modrzejewski, w Kościerzynie.

Burmistrz to nieczęsta funkcja. A młodzi radni?

– Tych młodych z pewnością jest więcej. W naszej gminie jest to młodszy ode mnie o kilka miesięcy Witold Szmidtke z Pępowa. Młodszy samorządowcy wykazują częstokroć większą werwę i energię w działaniu. Poza tym są otwarci na nowe, niestandardowe pomysły; nie są skażeni samorządową rutyną. Ta rutyna potrafi w niektórych przypadkach „zeżreć” samorządowca i zaowocować nie najlepszą pracą. Młody człowiek potrafi słuchać mądrych rad ludzi. W końcu cały czas musi się uczyć. Ponadto to otwarcie na świat – chociażby przy okazji współpracy partnerskiej – bez bariery językowej i bez kompleksów.

Z drugiej strony jednak mógłby paść zarzut, że młodzi samorządowcy to „żółtodzioby”, którzy jednak nie mają takiego doświadczenia jak osoby starsze.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

– To prawda. Młodzi nie mają doświadczenia, ale bardzo szybko się uczą. Może powiem to na swoim przykładzie. Przechodząc do pracy w gminie, miałem za sobą kilka lat pracy w urzędzie powiatowym na stanowisku naczelnika wydziału kultury i promocji. W gminie miałem się zająć podobnymi sprawami, trochę poszerzonymi o sektor społeczny, a więc oświatą, kulturą, sportem, ale i ochroną zdrowia. Bardzo szybko jednak zorientowałem się, że muszę pilnie zrozumieć wszystkie dziedziny życia gminy. Zwłaszcza kiedy burmistrz jest poza urzędem, to wtedy ja przejmuję jego obowiązki. W tym momencie znajomość podstaw prawnych, dotyczących chociażby budownictwa czy gospodarki komunalnej, rozumienie ekonomii gminy są absolutnie niezbędne.

Ile więc czasu się uczyłeś?

– Jestem na swoim stanowisku od roku 2003. Na głębie-

Tomasz Fopke:
– **Samorząd jest jak orkiestra**

nie tego ogromnego spektrum problemów potrzebowałem kilku miesięcy, a w niektórych przypadkach nawet roku. Zresztą cały czas się uczę, zwłaszcza w kontekście prawa; nowych przepisów, aktów, ustaw.

Twój brak kompleksów przejawia się w promocji kaszubszczyzny: Msze św. w języku kaszubskim, których jesteś współorganizatorem, pielgrzymki, śpiewniki, także po kaszubsku.

– Zauważam u moich koleżanek i kolegów, że nie wstydzą się swoich korzeni, tej całej otoczki kulturowej wyniesionej z dzieciństwa, z domu rodzinnego. Poza tym nie boją się powiedzieć, że są Kaszubką czy Kaszubą. W swojej twórczości literackiej sięgnąłem kiedyś do gatunku zwanego erotykami. To utwór zatytułowany: „Śladami pocałunków”, który zadedykowałem swojej żonie. Spotkało się to z burzą polityczną... Jeden z radnych powiedział, że bur-

mistrz nie powinien się takimi sprawami zajmować, i że coś takiego Kaszubom nie przystoi. A była to tylko próba opisanego kobiecego ciała, bez wulgaryzmów czy obscenicznych zwrotów. Po prostu poezja. Uważam, że Kaszubom przystoi wszystko, co mieści się w szeroko i dobrze rozumianej kulturze, bez fałszywej wstydlivosti. Jest to zresztą pierwszy erotyk po kaszubsku. Ale ciągle też czekamy na pierwszy kaszubski musical i operę. I to jest chyba także cecha młodości, że nie poddajemy się jej fobiom...

Niestety, młodzi ludzie z Polski wyjeżdżają. Często też polityka ich nie interesuje...

– Każdy z nas jest obywatelem Polski i mamy równe prawo decydowania o jej losach. Osobiście nie lubię, żeby ktoś decydował za mnie. Moi rówieśnicy rzeczywiście opuszczają Polskę. Jest to smutne. Z drugiej strony wierzę, że po osiągnięciu odpowiedniego statusu materialnego, a zarazem bogatsi o nowe doświadczenia, wrócą tu do nas. Potrwa to zapewne rok, dwa. Tak przynajmniej planują niektórzy z moich koleżanek i kolegów. Chcą tu wrócić, bo widzą tu, na Pomorzu, perspektywy dla siebie.

Skończyłeś Akademię Muzyczną. Wydaje się to dosyć odległe od roli samorządowca?

– To są pokrewne zajęcia. Zarówno bycie muzykiem, jak i samorządowcem wymaga wyobraźni. Ten, kto jej nie ma, nie potrafi przewidzieć przyszłości i nie powinien się tymi dziedzinami zajmować. Muzycy są nauczani współpracy i obcowania z innymi ludźmi. Tak jest w orkiestrze i tak powinno być w samorządzie. W tym ostatnim jednak trzeba dodatkowo ludzi kochać i wszystkich traktować równo. ■

Dyskusja o tolerancji

Refleksyjnie o apelu Eltona Johna

Otrzymaliśmy list od pana Bolestawa Dobrowolskiego, nawiązujący do tekstu o koncercie Eltona Johna w Operze Leśnej. Tekst był także próbą postawienia pytania o granice tolerancji.

Jestem absolwentem filologii polskiej UG, wyspecjalizowanym w zagadnieniach kulturoznawczych. Na zajęciach z prof. Błażejewskim dyskutowaliśmy o wielu aspektach tworzących współczesną kulturę. Mówiliśmy o pojęciach, które towarzyszą nam na co dzień, o stereotypach i zabobonach (bo przecież stereotyp jest pewnym rodzajem zabobonu!), o przeświadczeniach, które spychają nas do poziomu „ciemnogrodu”. Pomyślałem sobie wtedy, i do dziś ta myśl tkwi w mojej głowie, że w zasadzie te wszystkie piękne hasła typu: „tolerancja”, „pacyfizm”, „wolność” itd. tak naprawdę nie są niczym umotywowane. Czy



ANDRZEJ URBAŃSKI

nie należałoby spytać wprost o podstawy tolerancji? O to, dlaczego mamy być tolerancyjni? Sam, będąc człowiekiem i katolikiem, wiem, dlaczego mam być tolerancyjny – sam Bóg tego wymaga ode mnie, a raczej – jak ja to sam odczuwam – prosi mnie o to.

Czy jednak wyznawca różnych, nieraz naprawdę dzikich i

Czy tolerancja dotyczy każdej zamiany ról społecznych?

niestworzonych światopoglądów, może wymagać od innych tolerancji? W imię czego? Tolerancja jako taka, a może inaczej – w rozumieniu współczesnych grup kontestujących współczesną kulturę, staje się raczej narzędziem terroru społecznego. Pozbawiona podłoża ontologicznego jest tylko straszakiem dla wszystkich tych, „co nie z nami”. Jeśli tak ma

wyglądać nowoczesna kultura, to nie mogę się dziwić talibom czy ajatollahom, że za wszelką cenę chcą ją zniszczyć. Nie dziwię się, choć nie popieram ich metod – to nie to samo. Moim zdaniem, wprost należałoby zapytać o ontologiczne podstawy takich zachowań, jakie nam zaprezentował Elton John na festiwalu w Sopocie, żeby w ogóle móc prowadzić jakąkolwiek dyskusję o tolerancji względem homoseksualistów. Bez tego znajdziemy się w ślepych zaułku, gdzie głupota będzie gonić idiotyzm, a końcem naszej wielowiekowej cywilizacji. Czy tego chcemy?

Mam nadzieję, że apel redakcji nie pozostanie bez odpowiedzi i od niego rozpocznie się dyskusja; prawdziwa dyskusja o rudymencie naszej kultury, o tym, co jest w niej najistotniejsze, o tym, co jest w niej godne zachowania i pielęgnowania, a także o tym, co powinno z niej zniknąć bez śladu, jako element dywersyjny. ■

Kaszuba 50-lecia

Jan Drzeżdżon – pisarz z serca puszczy

Urodził się na skraju Puszczy Darżlubskiej w Domatowie 16 maja 1937 r. Jeszcze dziś jest to wieś pełna pierwotnego piękna, chciałoby się rzec – magii.

Nic dziwnego, że harmonijny związek z naturą i swobodne przechodzenie ze świata realnego do świata wyobrazonego, gdzie łabędzie mówią ludzkim głosem, jest czymś oczywistym w twórczości Drzeżdżona. Warto dodać, że był synem wiejskiego kowala. Przyszły pisarz i poeta ukończył w 1955 r. Liceum Pedagogiczne w Wejherowie. Ukończył filologię polską



ARCHIWUM ZFP

w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, w roku 1970 obronił pracę doktorską, następnie roz-

począł pracę jako nauczyciel akademicki na uczelniach wyższych w Słupsku i Gdańsku, jednak nigdy nie wyprowadził się z „Nurdy”. Mieszkał we Władysławowie, później zaś w Żelistrzewie.

Drzeżdżon tworzył w dwóch językach – po polsku i w północnej „belockiej” odmianie kaszubszczyzny. Jest to język niesłychanie melodyjny, nie występuje w nim litera „l”, zamiast niej jest tylko „ll”. W 1971 r. ukazał się debiut książkowy Drzeżdżona „Wędrówki Remusowe po Kaszubach”, który poświęcony był Aleksandrowi Majkowskiemu. Warto wspomnieć, że twórca owego szkicu historyczno-literackiego był i jest często przyrównywany do Majkowskiego i uznawany za jego najbardziej godnego następcę.

Drzeżdżon był jednak nie tylko historykiem literatury oraz edytorem prac Alojzego Budzisa i innych twórców, ale przede wszystkim prozaikiem i poetą. Jego polskojęzyczna twórczość – powieści, zbiory opowiadań – pozostaje dziś niedoceniona. Z licznych dzieł prozatorskich szczególnie warto wymienić kaszubskojęzyczną powieść „Twarz Smętka”, wydaną rok po śmierci autora. Jest to dzieło wybitne, pozostawiające niezatarte wrażenie w sercu czytelnika.

Jan Drzeżdżon zmarł zdecydowanie za wcześnie, w pełni sił twórczych, 22 sierpnia 1992 r. w Gdańsku, zaś pochowany został w parafii, w której stawał pierwsze kroki – w Mehowej.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czajek – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański